

FILOZOFIA I NAUKA  
Studia filozoficzne i interdyscyplinarne  
Tom 9, cz. 1, 2021

Janusz Grygiel

## CZY POWINNIŚMY BAĆ SIĘ ZALEŻNOŚCI EPISTEMICZNEJ (I JAK BARDZO)?

10.37240/FiN.2021.9.1.3

*Wolno mi się powstrzymać od dokładnego rozdzielania własnych myśli na własne i cudze, zwłaszcza że niepodobna tego zrobić naprawdę, bo niepodobna spamiętać wszystkich, którym się coś zawdzięcza, a w ostatniej analizie okazać by się musiało z pewnością, że cokolwiek mamy, zawdzięczamy innym.*

L. Kołakowski, *Obecność mitu*<sup>1</sup>

### STRESZCZENIE

W ostatnich latach nasiliło się wśród badaczy społecznych zainteresowanie problemem wiedzy eksperckiej. Jednym z tematów częściej poruszanych w tym kontekście jest kwestia relacji między ekspertami i laikami. W niniejszym artykule analizuję to zagadnienie przez pryzmat koncepcji zależności epistemicznej sformułowanej przez Johna Hardwiga. Twierdę, że koncepcja ta stanowi poważne wyzwanie nie tylko dla dominującej w literaturze naukowej wizji prowadzenia badań naukowych, ale też dla demokratycznej wizji polityki. Analizuję trzy spotykane w literaturze przedmiotu strategie odpowiedzi na to wyzwanie: indywidualistyczną, instytucjonalną oraz epistokratyczną. Pierwszą reprezentuje Alvin Goldman, prezentujący strategię pozostającą do dyspozycji laika stojącego w obliczu wyboru spośród dwóch sprzecznych opinii eksperckich. Drugą jest wiara w potencjał instytucji i norm nauki do rozstrzygnięcia wszystkich kontrowersji zanim skonfrontowani z nimi zostaną laicy. Trzecia nakazuje eliminację problemu zależności epistemicznej poprzez włączanie do dyskusji z ekspertami wyłącznie osób z wystarczającym doświadczeniem praktycznym. W konkluzji twierdę, że problem zależności epistemicznej nie znajduje przekonującego rozwiązania. Jedyne nadzieje stwarzają strategie jego ominięcia, a nie konfrontacji z nim.

**Słowa kluczowe:** zależność epistemiczna, eksperci, wiedza ekspercka, demokracja, epistemologia społeczna.

<sup>1</sup> L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2005, s. 11.

W ostatnich latach nasiliło się zainteresowanie problemem wiedzy eksperckiej zarówno na gruncie socjologii, politologii, jak i filozofii.<sup>2</sup> Jednym z tematów częściej poruszanych w tym kontekście jest problem relacji ekspertów do laików. W niniejszym artykule chciałbym zwrócić uwagę na dotyczącą tej kwestii koncepcję zależności epistemicznej (*epistemic dependence*), sformułowaną przez Johna Hardwiga, oraz na jej problematyczne konsekwencje. Moim zdaniem stanowi ona poważne wyzwanie nie tylko dla dominującej wizji prowadzenia badań naukowych, ale też dla demokratycznej wizji polityki. Chciałbym przeanalizować trzy pojawiające się w literaturze przedmiotu propozycje odpowiedzi na to wyzwanie: indywidualistyczną, instytucjonalną oraz epistokratyczną. Dlatego zacznę od (I) zdefiniowania zależności epistemicznej oraz określenia roli zaufania w prowadzeniu badań naukowych w ujęciu Hardwiga. Później (II) ukażę konsekwencje, jakie koncepcja Hardwiga niesie dla sfer nauki i polityki, by w dalszej kolejności przejść do proponowanych w literaturze strategii zaradzenia tym konsekwencjom. Pierwszą (III) prezentuje Alvin Goldman, który przedstawia pięć możliwości pozostających do dyspozycji laika, gdy ten musi wybrać spośród dwóch sprzecznych opinii eksperckich. Drugą (IV) prezentują Cathrine Holst i Anders Molander, upatrujący nadziei na przezwycięzenie zależności epistemicznej w instytucjach i normach nauki. W końcu (V) Eva Krick proponuje zminimalizowanie politycznych konsekwencji problemu zależności epistemicznej poprzez eliminację asymetrii epistemicznej między uczestnikami debaty publicznej. W podsumowaniu (VI) twierdzę, że problem zależności epistemicznej nie znajduje przekonującego rozwiązania. Nadzieje wiązać można natomiast ze strategiami jego ominięcia.

## 1. UFAĆ, JAK TO ŁATWO POWIEDZIEĆ

„Budzę się o siódmej rano, wstaję, idę do łazienki. Już w tej chwili obdarzam zaufaniem dwa ogromnie skomplikowane systemy techniczne, sieć energetyczną, bo liczę, że zapali się światło, i sieć hydrauliczną, bo spodziewam się, że z kranu poleci woda. Liczę na tych nieznanym mi osobicie, anonimowych pracowników, którzy siedzą gdzieś przy jakichś nastawieniach, pulpitych kontrolnych i sterują przepływem elektryczności i wody.”<sup>3</sup>

Tymi słowami Piotr Sztompka zaczyna pięciostronicowy opis hipotetycznego dnia opisanego w hipotetycznej biografii, której autorem mógłby być

<sup>2</sup> Zob. m.in. M. Hannon, J. De Ridder (red.), *Routledge Handbook of Political Epistemology*, Routledge, London 2021; G. Eyal, *The Crisis of Expertise*, Polity, Cambridge 2019; D. M. Levy, S. J. Peart, *Escape from Democracy. The Role of Experts and the Public and Economic Policy*, Cambridge University Press, Cambridge 2017; R. Koppl, *Expert Failure*, Cambridge University Press, Cambridge 2018; T. Nichols, *The Death of Expertise*, Oxford University Press, Oxford 2017; H. Collins, R. Evans, *Why Democracies Need Science*, Polity, Cambridge 2018.

<sup>3</sup> P. Sztompka, *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Znak, Kraków 2007, s. 13.

prawie każdy. Na tych pięciu stronach Sztompka wskazuje na setki aktów zaufania, których dokonujemy regularnie i bezrefleksyjnie. Nic dziwnego, że zaufanie to fenomen pozostający w ścisłym centrum zainteresowań socjologicznych.<sup>4</sup> Badali je także politolodzy, wiążący zaufanie z poziomem legitymacji rządów demokratycznych: Charles Tilly, Mark Warren, Francis Fukuyama czy Robert D Putnam.<sup>5</sup> Zdaniem części z nich demokrację cechuje wyjątkowa responsywność wobec oczekiwań obywateli, która z kolei przekłada się na wysoki poziom zaufania społecznego. Dużo rzadziej natomiast analizuje się rolę zaufania w prowadzeniu badań naukowych. Co prawda analizy roli czynników społecznych w nauce są rozpowszechnione na gruncie socjologii wiedzy naukowej i społecznych studiów na naukę,<sup>6</sup> ale w naukach społecznych i humanistycznych wciąż dominuje odmienny obraz praktyki badawczej. Zgodnie z nim nauka zawdzięcza swą skuteczność częstej replikacji eksperymentów, powszechności praktyk falsyfikacyjnych oraz rygorystycznemu *peer review*. Te zaś nie dość, że nie bazują na wzajemnym zaufaniu członków społeczności naukowej, to mają cel zupełnie przeciwny: promowanie nieufności, wzajemnego krytycyzmu oraz wyłącznie merytorycznej oceny badań. W tej perspektywie nauka to zespół zinstytucjonalizowanej nieufności, zaś sukces nauki zależy od minimalizacji roli zaufania.

Nie brak jednak badaczy, którzy uznają taki obraz za uproszczony, a zaufanie za jeden z kluczowych elementów funkcjonowania nauki. I nie chodzi tu o zaufanie wobec skuteczności przestrzegania norm, wartości i instytucji,<sup>7</sup> ale o zaufanie osobiste, jakim wzajemnie darzą się badacze. Zdaniem Sztompki „uczony jest tylko węzłem w sieci zaufania. Nie jesteśmy w stanie powtórzyć wszystkich badań przeprowadzonych przez innych, musimy przyjąć uzyskane przez nich wyniki »na wiarę«. Każdy cytat, każde odniesienie

<sup>4</sup> R. Hardin, *Zaufanie*, przeł. A. Gruba, Sic!, Warszawa 2009; A. Seligman, *The Problem of Trust*, Princeton University Press, Princeton 1997; B. Misztal, *Trust in Modern Societies*, Polity Press, Cambridge 1996; por. V. Buskens, R. Corten, C. Snijders (red.), *Advances in the Sociology of Trust and Cooperation*, De Gruyter 2020; R. Bachmann, A. Zaheer (red.), *Handbook of Trust Research*, Edward Elgar, Northampton 2008.

<sup>5</sup> Por. M. Warren, *Democratic Theory and Trust*, w: idem, *Democracy and Trust*, Cambridge University Press, Cambridge 1999, s. 310–345; R. B. Putnam, *Samotna gra w kregle*, przeł. P. Sadura, S. Szymański, WaiP, Warszawa 2008; R. B. Putnam, *Demokracja w działaniu*, przeł. J. Szacki, Fundacja in. Stefana Batorego, Warszawa 1995; Ch. Tilly, *Trust and Rule*, Cambridge University Press, Cambridge 2005; F. Fukuyama, *Zaufanie: kapitał społeczny a droga do dobrobytu*, przeł. A. Śliwa, L. Śliwa, PWN, Warszawa 1997; K. Vallier, *Trust in a Polarized Age*, Oxford University Press, Oxford 2020.

<sup>6</sup> J. Ziman, *Real Science*, Cambridge University Press, Cambridge 2002, s. 29; B. Barber, *The Logic and Limits of Trust*, Rutgers University Press, New Brunswick, N. J., 1983; S. Shapin, *A Social History of Truth: Civility and Science in Seventeenth-Century England*, University of Chicago Press, Chicago 1994; S. Shapin, *Trust, Honesty, and the Authority of Science*, w: *Society's Choices. Social and Ethical Decision Making in Biomedicine*, H. V. Fineberg, E. M. Bobby, R. E. Bulger (red.), National Academy Press, Washington, D.C 1995, s. 388–408; B. Barnes, *About Science*, Basil Blackwell, Oxford 1985, rozdział 3; P. Kitcher, *The Advancement of Science: Science without Legend, Objectivity without Illusions*, Oxford University Press, New York 1993; M. Polanyi, *Personal Knowledge: Towards a Post-Critical Philosophy*, University of Chicago Press, Chicago 1958.

<sup>7</sup> P. Sztompka, *Zaufanie*, op. cit., s. 363.

do czyjejs pracy opiera się na zaufaniu”.<sup>8</sup> Pogląd ten radykalizuje John Hardwig.<sup>9</sup> Jego koncepcja zależności epistemicznej opiera się na przekonaniu, że nie replikacja eksperymentów czy wymiana poglądów, danych i argumentów, ale ślepe zaufanie stanowi fundament nauki. Żaden badacz nie rozumie w pełni wypowiedzanych przez siebie sądów, skoro nikt nie rozpoczyna badań od absolutnego początku, bez założenia poprawności wniosków uzyskanych przez innych i bez przyjęcia założeń funkcjonujących w pewnej wspólnocie epistemicznej. Jak przyznaje sam Hardwig, „zbyt często ufam innym; dokoła jest zbyt wiele ważnych dowodów (wiele z nich zrozumiałbym dopiero po długim i specjalistycznym szkoleniu); moje zdolności poznawcze są niewystarczające, a życie zbyt krótkie”.<sup>10</sup> Im węższa specjalizacja, im węższe perspektywy badawcze, tym mniej wiedzy posiadanej z pierwszej ręki, a tym większe zaufanie we wszystkich pozostałych kwestiach. Weryfikacja publikowanych wyników badań okazuje się niemożliwa ze względów czasowych i finansowych.

„Naukowcy nie powtarzają eksperymentów innych naukowców, chyba że taki eksperyment jest bardzo ważny, a jego przebieg już na pierwszy rzut oka budzi podejrzenia. Co więcej, jest niemożliwe, by ktokolwiek mógłby być na bieżąco z postępem badań w dziedzinie, powiedzmy, fizyki czy psychologii, gdyby polegał wyłącznie na wynikach własnych badań lub upierał się przy samodzielnej ocenie dowodów leżących u podłoża wszystkich dominujących jego dyscyplinie przekonań.”<sup>11</sup>

Specjaliści ufają innym specjalistom niemal równie często co laicy. Problem nasila się zwłaszcza w dobie, notowanego od lat 60. XX wieku, wzrostu znaczenia badań interdyscyplinarnych.<sup>12</sup> Powody tego zjawiska są dwa. Po pierwsze, zaprojektowanie badania, przeprowadzenie go, gromadzenie i analiza uzyskanych danych przekraczają możliwości pojedynczych badaczy, a przynajmniej wydłużają znacznie proces publikacji wyników. Mało kto może sobie na to pozwolić. Kolejne odkrycia naukowe dokonywane są na tyle szybko, że coraz częściej badacze, nie mogąc oczekiwać na prezentację wyników swych badań w czasopismach naukowych, zamieszczają je online w bazach preprintów (m.in. na arXiv.org)<sup>13</sup>.

Po drugie, z uwagi na wąską specjalizację mało kto dysponuje wiedzą niezbędną do zaplanowania i przeprowadzenia eksperymentów.<sup>14</sup> Dlatego

<sup>8</sup> Ibidem, s. 365.

<sup>9</sup> J. Hardwig, *Epistemic Dependence*, *The Journal of Philosophy*, 82, 7, 1985, s. 335–349; J. Hardwig, *Role of Trust in Knowledge*, *Journal of Philosophy*, 88, 12, 1991, s. 693–708.

<sup>10</sup> J. Hardwig, *Epistemic Dependence*, op. cit., s. 335.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 345–346.

<sup>12</sup> Por. N. Van Noorden, *Interdisciplinary Research by the Numbers*, *Nature*, 525, 2015, 306–307.

<sup>13</sup> J. Hardwig, *Role of Trust in Knowledge*, op. cit., s. 694–695; H. Collins, *Czy wszyscy jesteśmy ekspertami?*, przeł. E. Bińczyk, J. Grygieńć, PWN, Warszawa 2018, s. 44.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 695.

średnia liczba badaczy współpracujących nad projektami sukcesywnie wzrasta. Sam Hardwig analizuje opublikowany w 1983 roku w *Physical Review Letters* artykuł współautorstwa 99 badaczy.<sup>15</sup> Interdyscyplinarność wymaga kooperacji badaczy reprezentujących często zupełnie odmienne specjalności naukowe. Wymaga ona zrozumienia i porozumienia między osobami o odmiennych zainteresowaniach, perspektywach badawczych, wiedzy i doświadczeniu zawodowym. Frederick Rossini i Alan Porter twierdzą, że przezwyciężenie epistemicznych różnic dzielących członków zespołu interdyscyplinarnego uzależnione jest od spełniania jednego z czterech scenariuszy.<sup>16</sup> W pierwszym, ciężar pośredniczenia między badaczami reprezentującymi odmienne specjalności bierze na siebie lider zespołu. To na jego barkach spoczywa zrozumienie wszystkich elementów projektu i ich właściwe umiejscowienie. W takim modelu „integracji przez lidera” kierownik zespołu musi dysponować równocześnie wiedzą ekspercką w kilku obszarach badawczych. Pozostali członkowie zespołu muszą pokładać zaufanie w liderze. Każdy z nich może pojąć jedynie wycinek projektu odpowiadający jego własnej specjalności. Z kolei lider musi opanować pełnię wiedzy specjalistycznej dotyczącej projektu, by móc porozumiewać się z członkami zespołu, oceniać rezultaty ich pracy oraz sugerować zmiany w przebiegu badań. Lider staje się „obowiązkowym punktem przejścia”, wąskim gardłem procesu naukowego, które kontroluje przepływ informacji i zachowuje kontrolę nad całością procesu badawczego. Pozostali członkowie zespołu muszą dysponować jedynie wiedzą ekspercką we własnej domenie. Taki model relacji nie zostawia miejsca na dyskusje grupowe.

W wariantcie drugim wszyscy członkowie zespołu zaznajamiają się z całością wspólnie prowadzonych badań w stopniu, jaki umożliwi im zrozumienie pracy zespołu. Jest to co najmniej czasochłonne, o ile w ogóle praktycznie wykonalne. Każdy z badaczy musi równocześnie prowadzić badania we własnym zakresie oraz śledzić na bieżąco osiągnięcia w pozostałych obszarach. W tym scenariuszu członkowie zespołu rozumieją całość projektu i mogą uczestniczyć we wspólnych dyskusjach, ale żaden z nich nie potrafi przyczynić się do rozwoju badań poza własną specjalnością. W wersji najbardziej radykalnej powodzenie takiego projektu interdyscyplinarnego wymaga od każdego członka zespołu zrozumienia częściowych i całościowych rezultatów badań całego zespołu. Ciężar, który w poprzednim wariantcie spoczywał na barkach lidera, tu spoczywa na każdym członku zespołu z osobna.

W wariantcie trzecim integracja wiedzy członków zespołu dokonuje się na dalszych etapach prac, w drodze uzgadniania rezultatów badań. Wymaga to „nakładania się na siebie takich obszarów wiedzy” i „zgody co do celu, jakim

<sup>15</sup> K. Abe, T.C. Bacon, J. Ballam et al., *Charm Photoproduction Cross Section at 20 GeV*, *Physical Review Letters*, 51, 3, 1983, s. 156–159.

<sup>16</sup> F. A. Rossini, A.L. Porter, *Frameworks for Integrating Interdisciplinary Research*, *Research Policy*, 8, 1, 1979, s. 70–79.

jest sporządzania «powiązanych» analiz». <sup>17</sup> Po przeprowadzeniu wszystkich badań, cały zespół analizuje uzyskane wyniki, interpretując je przez pryzmat celów projektu. W drodze „negocjacji między ekspertami” wyciągnięte zostają wnioski oraz sporządzony ostateczny raport z badań.

I w końcu, w ostatnim wariancie współpraca polega na stworzeniu u jej zarania gotowej matrycy integracji danych, które będą dostarczane przez członków zespołu. <sup>18</sup> Nikt tu nie musi na bieżąco nadzorować prac całej grupy. Każdy jej członek samodzielnie wykonuje swoje badania, zaś wyniki włącza do stworzonej z góry matrycy. Integracja danych dokonuje się automatycznie. Może ona mieć charakter synchroniczny lub asynchroniczny. Mogą dokonywać jej wszyscy członkowie zespołu kolektywnie, może być ona dokonywana bezosobowo lub przez osobę lidera.

Problem w tym, że z perspektywy koncepcji Hardwiga każdy z tych wariantów wydaje się mało prawdopodobny. Każdy wymaga bowiem, by co najmniej jedna osoba posiadała wiedzę ekspercką niezbędną do zaplanowania i przeprowadzenia całego eksperymentu. Tymczasem specjalizacja wymuszająca wąskie horyzonty badawcze, czyni częste podpieranie się autorytetem innych badaczy nieuniknionym.

## 2. ZGUBNE SKUTKI (NIE)UFNOŚCI

Ciemną stroną i nieuniknioną konsekwencją wzrostu roli zaufania jest coraz większa liczba nadużyć naukowych. W obliczu praktycznej niemożliwości weryfikacji wyników badań, gdy równocześnie ich publikacja stanowi warunek sukcesu zawodowego, pokusa i liczba oszustw rośnie. <sup>19</sup> Redakcje czasopism specjalistycznych nie są w stanie weryfikować wyników badań przedstawianych w nadsyłanych manuskryptach. Prowadzi to do opłakanych rezultatów. Reproducibility Project, w ramach którego podjęto próbę replikacji badań eksperymentalnych opisanych w 100 artykułach z dziedziny psychologii opublikowanych w 2008 roku ukazał, że tylko w przypadku 36,1% otrzymane wyniki zgadzały się z wnioskami autorów, a i to w stopniu innym (zwykle niższym) niż ten stwierdzany w publikacjach. <sup>20</sup> John P. A. Ioannidis posuwa się wręcz do stwierdzenia, że większość publikowanych wyników badań naukowych jest zafałszowana. <sup>21</sup> Aby ukazać skalę problemu, absolwenci MIT zaprojektowali witrynę internetową SCIGen, która automatycznie tworzyła teksty przypominające publikacje naukowe, choć pozbawione znaczenia. Ku zaskoczeniu autorów projektu, znaczna część takich

<sup>17</sup> Por. H. Andersen, S. Wagenknecht, *Epistemic Dependence in Interdisciplinary Groups*, *Synthese*, 190, 2013, s. 1896.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 1890–1891.

<sup>19</sup> B. Barber, *Trust in Science*, *Minerva*, 25 (1–2), 1987, s. 130.

<sup>20</sup> Por. G. Eyal, *The Crisis of Expertise*, *op. cit.*, s. 44.

<sup>21</sup> J. P. A. Ioannidis, *Why Most Published Findings Are False*, *Plos Medicine*, 18, 4, 2005, s. 40–47.

manuskryptów została opublikowana w szanowanych czasopismach naukowych (m.in. w „Applied Mathematics and Computation”), zaś niektórzy zmyśleni autorzy osiągnęli pokaźne wskaźniki cytowalności. Jeden z nich – Ike Antkare – w pewnym momencie znalazł się na 21 miejscu wśród autorów najlepiej cytowanych na świecie w dziedzinie computer science. Jego opublikowane niemal wyłącznie w 2009 roku 102 artykuły dały mu indeks Hirscha w wysokości 94. Cyril Labbé (twórca fikcyjnego Antkare) wykrył ponad 120 takich bezsensownych artykułów opublikowanych w latach 2005–2013 w czasopismach stosujących *peer review*. To sygnalizuje ogrom problemu, z jakim mierzy się środowisko naukowe. Rzeczywista skala tego zjawiska zapewne nigdy nie zostanie ujawniona, m.in. z powodu praktycznej niemożliwości weryfikacji publikowanych wyników. Problem ten ma dwa wymiary, Po pierwsze, często nie sposób znaleźć specjalisty, który potrafiłby ocenić rzetelność danych badań, skoro sam nigdy ich nie przeprowadził. Jest to szczególnie dotkliwe w przypadku badań pionierskich. Jak stwierdza Hardwig, analizując głośne fałszerstwa wyników badań z końca lat 80. XX wieku,

„...liczba rzeczywiście kompetentnych recenzentów często jest niewystarczająca, biorąc pod uwagę ilość nadsyłanych artykułów oraz złożoność i mnogość stosowanych technik badawczych. Ponadto, oszustwa wewnętrznie spójne i prezentujące się wiarygodnie są niewykrywalne przez recenzentów, ponieważ ani nie analizują oni wyjściowych danych, ani sposobu ich gromadzenia”.<sup>22</sup>

Po drugie,

„struktura współczesnej nauki raczej przeciwdziała replikacji, niż jej sprzyja. Praktycznie niemożliwe jest uzyskanie funduszy na próby odtworzenia badań innych osób, a uznaniem wśród akademików cieszą się tylko autorzy oryginalnych odkryć. A nawet jeśli już podejmuje się próbę replikacji badań innych osób, nie zawsze prowadzi to do wykrycia nadużyć. W rzeczywistości, replikacja paradoksalnie raczej potwierdzi niż zdemaskuje te oszukańcze prace, które mają poprawne wnioski”.<sup>23</sup>

Powtarzanie kosztownych badań już raz przeprowadzonych tylko dla potwierdzenia ich wyników nie znajduje finansowego uzasadnienia. Nikłą chwałę zyskuje też badacz, który poświęca się sprawdzaniu wyników badań innych, zamiast przeprowadzać własne.

Zdaniem Hardwiga roli zaufania w nauce nie da się ani wyeliminować, ani zminimalizować,<sup>24</sup> zaś relacje między naukowcami nie różnią się pod

<sup>22</sup> J. Hardwig, *Role of Trust in Knowledge*, op. cit., s. 703.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 703.

<sup>24</sup> J. Hardwig, *Epistemic Dependence*, op. cit., s. 336; J. Hardwig, *Role of Trust in Knowledge*, op. cit., s. 707. Por. B. Barber, *Trust in Science*, op. cit., s. 123–134.

tym względem od relacji łączących ekspertów z laikami.<sup>25</sup> „W przypadku większości dyscyplin ci, którzy nie ufają innym, nic nie wiedzą; ci, którzy nie ufają innym, nie mogą dysponować najlepszymi dowodami poprawności swoich przekonań.”<sup>26</sup> Ten radykalny pogląd na rolę zaufania w funkcjonowaniu społeczności naukowej ma dalekosiężne konsekwencje nie tylko dla wizji nauki, ale i dla teorii polityki. Najważniejszą jest konieczność porzucenia tradycyjnego sposobu rozumienia racjonalności. Ślepe zawieranie innym osobom, jeżeli istnieją jakiegokolwiek podstawy by sądzić, że są bardziej kompetentne od nas, nie kłóci się z racjonalnością. Przeciwnie, racjonalność wymaga, byśmy w większości decyzji zdali się bezgranicznie na innych i nie próbowali wyrobić sobie własnej opinii. Teza ta uderza w oświeceniową ideę nauki jako ufundowanej na empiryzmie i autonomii badacza, a nie ślepym zaufaniu wobec autorytetów.<sup>27</sup> Uderza też w ideał racjonalnego obywatela, autonomicznie decydującego lub przynajmniej trafnie wskazującego przedstawiciela, który będzie umiejętnie podejmował decyzje za niego. Laik, szeregowy obywatel lub zawodowy polityk, nigdy nie będzie miał merytorycznych podstaw do uznania autorytetu eksperta. W sytuacji konieczności opowiedzenia się za jedną z opcji: antropogeniczne czy nieantropogeniczne źródła zmiany klimatu; szkodliwość czy nieszkodliwość tiomersalu; skuteczność czy nieskuteczność szczepień – może tylko powtarzać argumenty zasłyszane u osób, które uznaje za ekspertów. Nigdy jednak ze zrozumieniem.

Taki obraz relacji między laikami i ekspertami jest szczególnie kłopotliwy dla popularnych dziś epistemicznych ujęć demokracji.<sup>28</sup> Bazują one na przekonaniu, że system demokratyczny, dzięki zdolności do gromadzenia i wykorzystywania wiedzy obywateli, stanowi najefektywniejszy model decydowania politycznego. Jest on szczególnie skuteczny wtedy, gdy przybiera postać deliberacyjną, a więc gdy tworzy przestrzeń do dyskusji między samymi obywatelami oraz między obywatelami i ekspertami. Dzięki temu, z jednej strony, prowadzi on do wzrostu poziomu wiedzy oraz kompetencji decyzyjnych obywateli. Z drugiej zaś strony, obywatele, niejednokrotnie dysponując wiedzą kontekstualną niedostępną ekspertom („mądrością insiderów”<sup>29</sup>), mogą wskazywać na praktyczne ograniczenia w stosowaniu modeli teoretycznych. Na gruncie koncepcji Hardwiga dyskusja laików z ekspertami jest bezcelowa. Nie odniosą z niej epistemicznych korzyści ani obywatele, ani eksperci.

<sup>25</sup> J. Hardwig, *Role of Trust in Knowledge*, op. cit., s. 693–694.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 693.

<sup>27</sup> Cf. F. Hendriks, R. Bromme, *Trust in Science and the Science of Trust*, w: *Progress in IS. Trust and Communication in a Digitized World: Models and Concepts of Trust Research*, B. Blöbaum (red.), Springer 2016, s. 145.

<sup>28</sup> Zob. D. Estlund, *Autorytet demokracji. Ujęcie filozoficzne*, przeł. J. Grygieńć, T. S. Markiewka, WN UMK, Toruń 2019.

<sup>29</sup> I. Shapiro, *Stan teorii demokracji*, przeł. I. Kisilowska, PWN, Warszawa 2006, rozdz. 2.2.



Mimo radykalizmu stanowiska Hardwiga, nie brakuje badaczy sympatyzujących z nim.<sup>30</sup> Podobne tezy głosili Steve Fuller<sup>31</sup> oraz John Ziman.<sup>32</sup> Steven Shapin stwierdzał wręcz, że sama możliwość wątpliwości w poprawność wyników czyichś badań wymaga znacznego zaufania wobec sposobu funkcjonowania danej dyscypliny. „Musimy uświadomić sobie, że zaufanie jest *warunkiem* istnienia całej tej wiedzy, którą nazywamy nauką”.<sup>33</sup> Ze stanowiskiem tym sympatyzowali także Sztompka oraz Stephen Turner.<sup>34</sup>

Większości badaczy koncepcja Hardwiga wydaje się jednak nazbyt radykalna, zaś jej konsekwencje – katastrofalne dla naszej wizji nauki i polityki. Dlatego nie brakuje autorów znacznie ją modyfikujących, a jeszcze częściej – odrzucających. Ci pierwsi zwykle ograniczają stosowalność zależności epistemicznej tylko do niektórych dyscyplin lub obszarów. Najczęściej za takie dyscypliny uznaje się „uwikłane normatywnie” etykę, estetykę, a niekiedy filozofię w ogóle.<sup>35</sup> Zdaniem autorów podzielających ten pogląd, zależność epistemiczna nie istnieje lub występuje w minimalnym stopniu tam, gdzie da się określić stopień poprawności/błędności wcześniejszych opinii eksperta. Z kolei tam, gdzie takich kryteriów brakuje, laik jest całkowicie pozbawiony narzędzi pozwalających mu ocenić kompetencje rzekomego specjalisty. A skoro w naukach społecznych i przyrodniczych ocena wcześniejszych dokonań eksperta jest możliwa i powszechnie stosowana, to zależność epistemiczna jest nie normą, a anomalią świata nauki.

### 3. ROZWIĄZANIE INDYWIDUALISTYCZNE, CZYLI PRZYCHODZI LAIK DO EKSPERTA

Niedocenywanie wagi konsekwencji teoretycznych, do jakich prowadzi koncepcja Hardwiga jest jednak rzadkością. Dużo częściej badacze podejmujący to zagadnienie starają się formułować strategie przezwyciężenia problemu asymetrii epistemicznej między laikami i ekspertami. Jedno z najszerzej diskutowanych rozwiązań tego problemu zaproponował Alvin Goldman. Przedstawił on pięć strategii, które pozostają do dyspozycji laika znaj-

<sup>30</sup> Zob. A. Schwab, *Epistemic Trust, Epistemic Responsibility, and Medical Practice*, *Journal of Medicine and Philosophy*, 33, 2008, s. 302–320.

<sup>31</sup> S. Fuller, *The Knowledge Book*, Acumen, London, s. 4; S. Fuller, *Social Epistemology*, Indiana University Press, Bloomington and Indianapolis 1991, s. 278–279; por. B. Barber, *Trust in Science*, op. cit., s. 123.

<sup>32</sup> J. Ziman, *Real Science*, op. cit., s. 97.

<sup>33</sup> S. Shapin, *Trust, Honesty, and the Authority of Science*, op. cit.

<sup>34</sup> S. Turner, *Liberal Democracy 3.0*, Sage, London 2003, s. 51.

<sup>35</sup> Zob. M. Cholbi, *Moral Expertise and the Credentials Problem*, *Ethical Theory and Moral Practice*, 10, 2007, s. 323–334; S. LaBarge, *Socrates and Moral Expertise*, w: L. Rasmussen (red.), *Ethics Expertise: History, Contemporary Perspectives, and Applications*, Springer 2005, s. 15–38; S. LaBarge, *Socrates and the Recognition of Experts*, *Apeiron: A Journal for Ancient Philosophy and Science*, 30 (4), 1997, s. 51–62; C. Thi Nguyen, *Cognitive Islands and Runaway Echo Chambers: Problems for Epistemic Dependence on Experts*, *Synthese*, 197, 2020, s. 2803–2821.

dującego się w sytuacji wyboru spośród sprzecznych opinii eksperckich.<sup>36</sup> Pierwsza z nich, w praktyce najczęściej stosowana, to samodzielna ocena kompetencji eksperta. Może ona przybrać postać bezpośrednią lub pośrednią. W pierwszym przypadku laik analizuje prezentowane mu argumentacje, ocenia stopień ich spójności oraz związek przesłanek z wnioskami. Na tej podstawie osądza on zdolności argumentacyjne oraz logiczną poprawność wyводу, a w konsekwencji rzetelność rozumowania i kompetencje eksperta. W drugiej postaci, pośredniej, laik poddaje ocenie zdolności retoryczne spierających się specjalistów. Na podstawie oceny płynności narracji oraz umiejętności zbijania twierdzeń oponentów, laik wnioskuje o stopniu znajomości przez nich tematyki oraz „przepracowania” przez nich kontrargumentów dla własnych stanowisk.

Druga strategia polega na ocenie liczebności grup ekspertów opowiadających się za każdą z prezentowanych laikowi opinii. Jeśli laik nie potrafi samodzielnie rozstrzygnąć sporu między ekspertami, może posiłkować się opinią środowiska naukowego. Proste „liczenie szabel” stojących za każdą ze stron sporu pozwoli mu odróżnić pogląd mainstreamowy od niszowego. Jeżeli dysproporcja poparcia dla jednego z nich jest znaczna, laik powinien zaufać większości. Struktura argumentacji zwolenników tej strategii jest zbliżona do tzw. twierdzenia Condorceta.<sup>37</sup> Skoro pojedynczy ekspert w odniesieniu do obszaru swej specjalności częściej ma rację niż się myli, to im liczniejsza grupa zgodnych ekspertów, tym większe statystyczne prawdopodobieństwo na to, że mają rację.

Po trzecie, laicy mogą samodzielnie ocenić kompetencje ekspertów osądzając stopień trafności ich wcześniejszych prognoz. Przykładem często przywoływanym w literaturze jest zaćmienie słońca.<sup>38</sup> Każdy laik dysponujący kalendarzem i zegarkiem potrafi ocenić trafność przepowiedni eksperckich dotyczących takiego zdarzenia astronomicznego. Jeżeli ekspertowi udawało się w przeszłości być skuteczniejszym od innych w przewidywaniu przyszłych wydarzeń, można wnioskować o wyjątkowych zdolnościach analitycznych takiego eksperta gwarantujących jego sukcesy predykcyjne w przyszłości.

Po czwarte, laicy mogą dyskwalifikować ekspertów na podstawie oceny ich motywacji. Zaufanie zawsze ma bowiem komponent poznawczy i normatywny.<sup>39</sup> Ufając słowom innych osób wierzymy nie tylko, że znają odpowiedź na nasze pytania, ale że są one gotowe nam ją ujawnić. Eksperci za-

<sup>36</sup> A. Goldman, *Experts: Which Ones Should We Trust*, w: A. Goldman, D. Whitcome (red.), *Social Epistemology. Essential Readings*, Oxford University Press, Oxford 2011, s. 117–128.

<sup>37</sup> F. Dietrich, K. Spiekermann, *Epistemic Democracy with Defensible Premises*, *Economics and Philosophy*, 29, 1, 2013; B. Grofman, G. Owen, S. Feld, *Thirteen Theorems in Search of the Truth*, *Theory and Decision*, 15, 1983, s. 261–278; G. Lissowski, *Podejmowanie decyzji przez lawę przysięgłych z perspektywy teorii wyboru społecznego*, w: *Prawo i ład społeczny. Integralnokulturowa analiza zagadnienia racjonalności*, J. Utrat-Milecki (red.), Warszawa 2011, s. 167–182.

<sup>38</sup> A. Goldman, *Experts: Which Ones Should We Trust*, op. cit.

<sup>39</sup> A. Baier, *Trust and Antitrust*, *Ethics*, 96, 2, 1986, s. 231–60; S. Shapin, *Trust, Honesty, and the Authority of Science*, op. cit.

trudnieni w Tabacco Institute przez dekady kwestionowali związek palenia nikotyny z zachorowalnością na raka, wiedząc o istnieniu konsensusu naukowego w tej kwestii. Dlatego stwierdzenie finansowego uwikłania danego eksperta wystarczy, by mieć uzasadnione wątpliwości co do jego motywacji, a w konsekwencji do szczerości wydawanych przez niego opinii. Podobnie, stwierdzenie faktu emocjonalnego sprzyjania przez eksperta jednemu z rozwiązań może być zasadnie uznane za dyskwalifikujące w oczach laika. Zależność finansowa od prywatnych fundacji, upolitycznionych instytutów badawczych czy think tanków, dawanie dowodów emocjonalnego przywiązania lub uprzedzenia wobec jednego z rozwiązań to wystarczające powody, by powątpiewać w szczerość intencji eksperta.

W końcu, laicy mogą także zaufać meta-ekspertowi, który w ich imieniu rozstrzygnie kłopotliwą kwestię. Problematyczność tej strategii jest jednak na tyle oczywista, że większość autorów nie rozpatruje jej osobno od pozostałych.

Każda z powyższych strategii budzi wątpliwości. W przypadku pierwszej wiąże się one z naturalnymi obawami, że laik nie będzie w stanie ocenić wagi przesłanek rozumowania eksperta oraz ich związku z wnioskami. By to uczynić, sam musiałby dysponować wiedzą specjalistyczną, co z definicji jest niemożliwe. Jeszcze bardziej zawodna jest wnioskowanie o kompetencji eksperta z jego zdolności retorycznych. Zdolności retoryczne co najmniej równie często skrywają brak wiedzy, co eksponują kompetencje.<sup>40</sup>

Kontrowersyjna jest też strategia zawierzania liczniejszej grupie ekspertów. Wątpliwości w odniesieniu do niej wręcz się piętrzą. Po pierwsze, czy istnieje wiarygodna metoda liczenia głosów ekspertów opowiadających się za każdym z diskutowanych rozwiązań? Jeżeli nie, to komu w tej kwestii można zaufać? Po drugie, skąd laik ma wiedzieć, że każdy z rzekomych ekspertów sympatyzujących z poszczególnymi opiniami rzeczywiście jest ekspertem i należy uwzględnić jego głos? Skoro laik nie potrafi wybrać najbardziej kompetentnego eksperta, to czy będzie w stanie wskazać całą ich grupę? Czy nie musiałby wpierw ocenić kompetencji każdego jej członka z osobna, by dopiero później zliczać ich głosy? Po trzecie, nie istnieje logiczny związek między liczebnością grup ekspertów a prawidłowością forsowanych przez nich rozwiązań. Kilka dość powszechnie występujących zjawisk nakazuje wątpić, by „liczenie szabel” było zawsze efektywne. Weźmy przykład „mód naukowych” oraz sytuację istnienia naukowego guru i jego/jej bezkrytycznych zwolenników.<sup>41</sup> W obydwu przypadkach większa liczebność grupy nie oznacza, że każdy jej członek, optując za danym rozwiązaniem, czyni to

<sup>40</sup> O. R. Scholz, *Experts: What They Are and How We Recognize Them – A Discussion of Alvin Goldman's Views*, Grazer Philosophische Studien, 79, 2009, s. 200; por. M. Hoffman, *How to Identify Moral Experts? An Application of Goldman's Criteria for Expert Identification to the Domain of Morality*, *Analyse & Kritik*, 2, 2012, s. 300, 302.

<sup>41</sup> A. Goldman, *Experts: Which Ones Should We Trust*, op. cit., s. 120.

w efekcie autonomicznej i przemyślanej decyzji. Tymczasem to, czy poszczególne opinie zostały uformowane w sposób niezależny, ma znaczenie kluczowe. Jeśli jest inaczej, to opieranie zaufania do danego poglądu na liczbie jego zwolenników przypominałoby sytuację, w której, by użyć słów Wittgensteina, „ktoś kupił kilka egzemplarzy dzisiejszej gazety po to, by się upewnić, że pisze ona prawdę”<sup>42</sup>. Powstaje też wątpliwość dotycząca tego, które „szable” mamy liczyć. Czy w przypadku tezy o antropogenicznym charakterze zmiany klimatu powinniśmy uwzględniać wyłącznie głosy klimatologów, czy badaczy wszystkich specjalności, o ile tylko reprezentują uznane ośrodki naukowe? Zdaniem Goldmana – tylko tych klimatologów, którzy swą opinię sformułowali samodzielnie. Odmiennej odpowiedzi udziela David Coady, którego zdaniem należy brać pod uwagę także opinie badaczy niespecjalizujących się w danym zagadnieniu. Wystarczy, że znając realia pracy naukowej oraz mając do dyspozycji narzędzia pośredniej oceny dorobku badacza (indeks h, liczbę cytowań, miejsce, datę, częstotliwość publikacji oraz impact factor czasopism itp.), naukowcy, niezależnie od specjalności, dużo sprawniej od laików odróżnią rzetelnego badacza od szarlatana i rzeczywistą kontrowersję naukową od sfabrykowanej.

Także ocena trafności wcześniejszych prognoz danego eksperta zdaje się przekraczać kompetencje laika. Tak proste sytuacje, jak weryfikacja zajścia zaćmienia słońca w rzeczywistości zdarzają się niezmiernie rzadko. Dużo częściej przewidywania ekspertów dotyczą skomplikowanych procesów, w odniesieniu do których laik nie jest w stanie określić poprawności przewidywań eksperta. Nawet w zdawałoby się oczywistej sytuacji wskazania autorów, którzy trafnie przewidzieli wystąpienie kryzysu gospodarczego 2009 roku, istnieje kontrowersja czy wszyscy oni mieli podstawy do swej diagnozy.<sup>43</sup> Nawet w przypadku poprawnych przewidywań laik nie zawsze będzie w stanie stwierdzić czy nie były one przypadkowe.

W końcu, rzadko kiedy laik będzie dysponował informacjami mogącymi ujawnić pozamerytoryczne motywacje eksperta. W niektórych obszarach najbardziej kompetentni eksperci z konieczności będą stronniczy. Przykładowo, warunkiem włączenia w skład komisji Instytutu Medycyny, której powierzono w 2001 roku zbadanie poziomu bezpieczeństwa szczepień ochronnych było nieuczestniczenie kiedykolwiek w ocenie szczepionek, nie zeznawanie w podobnych sprawach przed sądem oraz brak wszelkich powiązań z firmami produkującymi takie szczepionki. W efekcie w skład tej komisji nie mogli wejść żadni immunolodzy i wakcynolodzy.<sup>44</sup> Na ołtarzu potencjalnej bezstronności złożono ofiarę z kompetencji decydentów.

<sup>42</sup> L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, przeł. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa 2000, s. 136.

<sup>43</sup> Por. D. Bezemer, „No One Saw This Coming” *Understanding Financial Crisis Through Accounting Models*, *Accounting Organizations and Society*, 35, 7, 2010, s. 676–688.

<sup>44</sup> S. Mnookin, *Wirus paniki. Historia kontrowersji wokół szczepionek i autyzmu*, przeł. H. Pustuła-Lewicka, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2019, s. 177.

Mimo wiążących się z nimi wątpliwości, niemal każda z Goldmanowskich strategii ma swoich zwolenników.<sup>45</sup> Sam Goldman największych nadziei upatruje w ocenie minionych dokonań eksperta przez laików. Coady wierzy w „liczenie szabel”.<sup>46</sup> Harry Collins i Robert Evans ufają szukaniu świadectw stronniczości eksperta i konsensusowi naukowców ze „ścisłego rdzenia” danej dyscypliny<sup>47</sup>.

#### 4. ROZWIĄZANIE INSTYTUCJONALNE, CZYLI PRZYCHODZI EKSPERT DO LAIKA

Nie brak jednak autorów, którzy sceptycznie oceniają skuteczność strategii Goldmanowskich. Niektórzy z nich nadzieje na rozwiązanie problemu epistemicznej asymetrii między laikami i ekspertami pokładają w rozwiązaniach instytucjonalnych, które zdejmą z obywateli ciężar samodzielnego rozstrzygania kontrowersji naukowych. Zwolennikami takiego ujęcia są m.in. Cathrine Holst i Anders Molander. Ich zdaniem „kwestia odróżniania eksperta od kogoś, kto nie jest ekspertem, oraz wysokie prawdopodobieństwo tego, że nie istnieje nic takiego jak wiedza ekspercka w kwestiach moralnych, stanowią problem nie tylko dla uzasadnienia instytucji eksperckich, ale także dla każdego ujęcia rządów demokratycznych we współczesnym świecie”.<sup>48</sup> Zależność epistemiczna to największe wyzwanie, przed jakim stoi teoria i praktyka demokracji.<sup>49</sup> Wszystkie dostępne strategie mające je przezwyciężać, w praktyce zawodzą: „osoby niebędące ekspertami, niedysponujące [...] wiedzą ekspercką, nie mają epistemicznej możliwości oceny argumentacji ekspertów”.<sup>50</sup>

Skoro laicy nie potrafią samodzielnie rozstrzygać sporów eksperckich, należy ich w tym wyręczać. Pomóc w tym ma stosowna „aranżacja instytucjonalna: wypracowanie mechanizmów, które będą gwarantowały, że eksperci faktycznie są ekspertami i korzystają ze swych kompetencji we właściwy sposób w sytuacjach, gdy osoby niebędące ekspertami nie są w stanie bezpośrednio ocenić jakości i zasadności opinii eksperckich”.<sup>51</sup> Holst i Molander pokładają nadzieje w normatywno-instytucjonalnej triadzie. Pierwszym jej elementem są normy prowadzenia badań obowiązujące we wspólnocie naukowej. Muszą one promować wśród naukowców kulturę wzajemnego kryty-

<sup>45</sup> O. R. Scholz, *Experts: What They Are and How We Recognize Them*, op. cit., s. 202.

<sup>46</sup> Por. S. Gaon, S. Norris, *The Undecidable Grounds of Scientific Expertise*, *Journal of Philosophy of Education*, 35, 2, 2001, s. 187.

<sup>47</sup> H. Collins, R. Evans, *Why Democracies Need Science*, op. cit., s. 84–87.

<sup>48</sup> C. Holst, A. Molander, *Public Deliberation and the Fact of Expertise: Making Experts Accountable*, *Social Epistemology*, 31, 2017, s. 3.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 13.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 4. Por. J. Reiss, *Why Do Experts Disagree?*, *Critical Review*, published online 21 January 2021, s. 13.

<sup>51</sup> C. Holst, A. Molander, *Public Deliberation and the Fact of Expertise*, op. cit., s. 5.

cyzmu, wymuszać prezentację i obronę stanowisk w sposób deliberacyjny.<sup>52</sup> Innymi słowy, kluczowy jest rygorystyczny system *peer review*, w którym naukowcy na każdym kroku muszą oceniani oraz zmuszani do konfrontacji rezultatów swoich badania z resztą środowiska naukowego. Drugim elementem powinno być regularne poddawanie ekspertów ocenie przez biurokratów i kompetentnych praktyków.

„Najbardziej oczywistym forum do testowania osądów, wykrywania błędów i uprzedzeń są fora równych sobie osób: eksperci od spraw ekonomicznych powinni być odpytywani przez innych ekspertów od spraw ekonomicznych, opinie ekspertów do spraw prawnych powinny być analizowane przez innych ekspertów do spraw prawnych itd. Jednak w procesie demokratycznego podejmowania decyzji badanie osądów i argumentów musi być, z powodów epistemicznych, rozszerzone na inne ważne dyscypliny i otwarte przed innymi ważnymi forami eksperckimi, złożonymi na przykład z biurokratów i kompetentnych praktyków.”<sup>53</sup>

Taka dywersyfikacja uczestnictwa prowadzić ma do wzbogacenia zasobu dostępnych informacji. Obecność praktyków ma uświadomić ekspertom nie tyle to, co wiedzą, ale to, czego nie wiedzą, temperować ich zbytnią pewność siebie i wskazywać na ograniczenia w bezpośrednim stosowaniu teorii do praktyki. I w końcu, trzeci element zalecanego przez Holst i Molandera układu instytucjonalnego to mechanizmy regulujące warunki pracy ekspertów. W tym kontekście niezbędne jest zapewnienie „różnorodności poznawczej i optymalnego podziału pracy intelektualnej”<sup>54</sup> pomiędzy samymi ekspertami. Różnice perspektyw i modeli predykcyjnych są kluczowe dla uniknięcia stronniczości, zgubnych heurystyk i błędów poznawczych. Im więcej współpracy i debaty w ramach środowiska naukowego, im więcej zróżnicowanego wkładu przedstawicieli różnych dyscyplin, tym lepsze rezultaty pracy eksperckiej. Im drobniejsze sito krytyki, tym mniejsza ryzyko, że przeciśnie się przez nie błędna teoria. Tym samym mniejsze powody do niewiary w rezultaty procedury naukowej, *ergo* tym mniejsze ryzyko, że obywatele będą obciążeni wyborem spośród konkurencyjnych zaleceń eksperckich.

Takie ujęcie sprawy wydaje się jednak zbyt optymistyczne. Założywszy istnienie zależności epistemicznej, żadne z proponowanych przez Holst i Molandera rozwiązań nie może spełnić pokładanych w nich nadziei. Z tej perspektywy bowiem normy nauki to co najwyżej ideały normatywne nie-

<sup>52</sup> Podobnie argumentują Collins i Evans, których zdaniem nauka powinna stanowić ideał regulatywny dla demokracji, ucieleśniając wartości, których przestrzeganie w debacie publicznej pozwoli przezwyciężyć dezinformację i odnowić debatę demokratyczną; zob. H. Collins, R. Evans, *Why Democracies Need Science*, op. cit., rozdz. 2.

<sup>53</sup> C. Holst, A. Molander, *Public Deliberation and the Fact of Expertise*, op. cit., s. 8–9. Por. C. Holst, A. Molander, *Epistemic Democracy and the Rule of Experts*, *Contemporary Political Theory*, 18, 2019, s. 541–561.

<sup>54</sup> C. Holst, A. Molander, *Epistemic Democracy and the Rule of Experts*, op. cit., s. 9.

spotykane w rzeczywistości. W nauce nie ma miejsca na zorganizowany krytycyzm, skoro nie ma w niej też miejsca na weryfikację rezultatów badań. Oczekiwanie, że bardziej rygorystyczny system *peer review* rozstrzygnie kontrowersje naukowe zanim skonfrontowani z nimi zostaną obywatele, jest nieuzasadnione. Nie ma miejsca na debatę i wzajemną krytykę tam, gdzie nie ma zrozumienia.

## 5. ROZWIĄZANIE EPISTOKRATYCZNE, CZYLI PRZYCHODZI EKSPERT DO EKSPERTA

Dużo bardziej konsekwentna w swym ujęciu problemu nieuchronnej asymetrii epistemicznej między laikami i ekspertami jest Eva Krick. Jej zdaniem taka asymetria przekreśla wszelkie nadzieje na wartościową dyskusję. Teorię polityki demokratycznej zdominowała romantyczna wizja obywatela jako osoby zdolnej do racjonalnego osądu, potencjalnie lub faktycznie kompetentnej lub posiadającej unikalną perspektywę, która predestynuje do uczestnictwa we wszystkich możliwych decyzjach jej dotyczących. Niekiedy przekonaniu temu towarzyszy pogląd, że zwykli obywatele są bardziej obiektywni w ocenie rzeczywistości niż eksperci<sup>55</sup>. Nic bardziej mylnego, twierdzi Krick. Obywatelom zawsze będzie brakowało kompetencji do oceny argumentów eksperckich.<sup>56</sup> Wszelkie próby wyeliminowania zależności epistemicznej muszą spełznąć na niczym. Nie znaczy to jednak, że nie ma możliwości minimalizacji negatywnych konsekwencji tego zjawiska.

Najpopularniejszą w literaturze teoretyczno- i filozoficzno-politycznej próbą przezwyciężenia asymetrii epistemicznej dzielącej laików od ekspertów są fora deliberacyjne. Są to zgromadzenia obywateli, którzy dzięki konsultacji z ekspertami prezentującymi różne punkty widzenia nabywają wiedzy niezbędnej do podjęcia decyzji. Członkowie takich instytucji mają prawo przesłuchania dowolnej liczby wybranych przez siebie specjalistów. Zwykle przyjmuje się dwie metody selekcji obywateli uczestniczących w takich dyskusjach. Pierwszą jest inkluzyjność – włączanie wszystkich osób wyrażających taką wolę. Drugą jest losowy wybór grupy reprezentatywnej społecznie. W praktyce częściej stosowane jest to drugie rozwiązanie. Jego najczęściej stosowaną odmianą są sondaże deliberacyjne. Zdaniem Krick obydwie te metody selekcji są wadliwe. Pierwsza prowadzi do stronniczości uczestników, sprzyja jednorodności i niereprezentatywności grupy. Zwykle do uczestnictwa w tego typu instytucjach zgłaszają się osoby o już uformowanych poglądach. Przeważnie są to wykształceni mężczyźni z klasy średniej.

<sup>55</sup> E. Krick, *Creating Participatory Expert Bodies. How the Targeted Selection of Policy Advisers Can Bridge the Epistemic-democratic Divide*, w: *Experts and Democratic Legitimacy. Tracing the Social Ties of Expert Bodies in Europe*, E. Krick, C. Holst (red.), Routledge, London–New York 2020, s. 37.

<sup>56</sup> Ibidem, s. 43.

W przypadku drugiej metody występuje trudność przyswojenia przez uczestników dużej ilości informacji przekazywanych przez ekspertów w zbyt krótkim czasie. Losowy wybór niezainteresowanych daną tematyką obywateli skutkuje trudnością nabycia podstawowej wiedzy na temat rozpatrywanego problemu. Ich relacja z ekspertami przypomina tę między korepetytorem i uczniem przygotowującym się na ostatnią chwilę do egzaminu. Ten drugi nie ma czasu na refleksyjną ocenę oglądanego pierwszy raz w życiu materiału.

Dlatego Krick proponuje rozwiązanie trzecie, które nazywa „modelem towarzyszenia” (*concomitance model*). Zaleca ona włączanie w procesy decyzyjne oprócz ekspertów także praktyków posiadających niezbędną wiedzę o danym zagadnieniu. „Praktycy często posiadają znaczną wiedzę specjalistyczną w swojej dziedzinie, dzięki czemu nadają się do odgrywania podwójnej roli – eksperta i przedstawiciela obywateli.”<sup>57</sup> Zamiast inkluzyjności i losowego doboru uczestników forów, należy dobierać ich z uwagi na posiadane kompetencje.<sup>58</sup> Każda osoba przystępująca do dyskusji z ekspertami, musi być już zaznajomiona z przedmiotem rozmowy. Tylko wtedy będzie mogła skonfrontować wiedzę ekspertów z własnymi doświadczeniami jako praktyka. Krick zaleca rekrutację takich osób w organizacjach sektora trzeciego: grupach interesu, organizacjach dobroczynnych, stowarzyszeniach, a nawet partiach politycznych. Te ostatnie „także reprezentują poszczególne segmenty społeczeństwa, a dodatkowo mogą służyć cenną wiedzą fachową związaną z funkcjonowaniem procesów politycznych i legislacyjnych”.<sup>59</sup>

Trudno oprzeć się wrażeniu, że ambicje teoretyczne Krick są nie tyle zorientowane na przezwycięzenie problemu zależności epistemicznej, co na jego ominięcie. Przyświeca jej cel znalezienia „ekspertów-laików” i wykorzystanie ich unikatowej wiedzy. W tej perspektywie fora deliberacyjne nie służą wypracowaniu zrozumienia i porozumienia między laikami i ekspertami, a między ekspertami o uznanym i ekspertami o nieuznanym statusie. Krick porzuca więc ideał demokracji na rzecz ideału rządów eksperckich. Problem zależności epistemicznej, wyrzucony drzwiami, wraca jednak oknem. Kluczową kwestią okazuje się bowiem wskazanie uczestników takich forów. Kto będzie desygnował osoby dysponujące wiedzą kluczową z perspektywy procesu decyzyjnego, choć nieposiadające formalnych kompetencji? Wydaje się, że jednym z głównych problemów tej strategii jest brak ścisłych i niekontrowersyjnych kryteriów selekcji „ekspertów-laików”. Każdy wybór tego typu zawsze będzie narażony na zarzut arbitralności.<sup>60</sup>

<sup>57</sup> E. Krick, *Creating participatory expert bodies*, op. cit., s. 35. Por. E. Krick, *Negotiated expertise in policy-making. How governments use hybrid advisory committees*, *Science and Public Policy*, 42, 4, 2015, s. 4877–500.

<sup>58</sup> E. Krick, *Creating participatory expert bodies*, op. cit., s. 40.

<sup>59</sup> *Ibid.*, s. 41.

<sup>60</sup> E. Krick, *Creating participatory expert bodies*, op. cit., s. 43.



## 6. PODSUMOWANIE

Powyższe rozważania prowadzą do kilku wniosków. Po pierwsze, żadne z proponowanych rozwiązań problemu zależności epistemicznej nie wydaje się spełniać pokładanych w nim nadziei. Problem ten pozostaje poważnym wyzwaniem dla racjonalistycznych i indywidualistycznych ujęć nie tylko nauki, ale i polityki. Po drugie, najbardziej przekonujące próby zaradzenia temu problemowi to te, które go omijają zamiast się z nim konfrontować. Pierwszą jest opisana przez Goldmana strategia szukania dowodów stronniczości ekspertów przez laików. Ma ona charakter nieepistemiczny, dlatego może z powodzeniem być wykorzystywana przez jednostki niezależnie od poziomu ich wiedzy. Nie trzeba być specjalistą w jakimkolwiek obszarze, by wiedzieć, że zależność finansowa od sponsora skutecznie powstrzymuje przed jego krytyką. Gdy ekspert może czerpać korzyści z zalecanego rozwiązania, każdy laik powinien zasadnie uznać to za dyskwalifikujący dowód stronniczości. Drugim pozaepistemicznym rozwiązaniem pozwalającym ominąć problem zależności epistemicznej jest zaproponowany przez Krick taki dobór decydentów, by dyskusje toczyły się wyłącznie między ekspertami o uznanym i o nieuznanym statusie. Obydwa te rozwiązania mają też swoje wady. Pierwsze jedynie eliminuje z dyskusji najbardziej stronniczych ekspertów. Nie daje jednak laikom żadnych sugestii w kwestii wyboru spośród sprzecznych zaleceń pozostałych ekspertów. Asymetria epistemiczna relacji ekspert-laik nie zostaje wyeliminowana. Drugie wymaga koncepcji selekcji uczestników forów deliberacyjnych, która wyłoni tych najbardziej kompetentnych. W tym przypadku stajemy wobec kluczowego pytania Hardwiga: czy można wskazać eksperta samemu nim nie będąc?

### ***SHOULD WE FEAR EPISTEMIC DEPENDENCE (AND HOW MUCH)?***

#### ***ABSTRACT***

In recent years, interest in the problem of expert knowledge has intensified among social scientists. One of the topics more frequently addressed in this context is the relationship between experts and laypeople. This paper examines this issue from the perspective of the concept of epistemic dependence formulated by John Hardwig. I argue that this concept poses a severe challenge to the vision of scientific inquiry dominant in the scientific literature and to the democratic idea of politics. I examine three strategies encountered in the literature for responding to this challenge: individualist, institutional, and epistocratic. Alvin Goldman advocates the first one, as he presents strategies at the disposal of a layman facing two conflicting expert opinions. The second is the belief in the scientific community's potential to

---

resolve all controversies and protect non-specialists from confronting them. The third is to eliminate epistemic dependence by including only those with sufficient practical experience in expert discussions. In the end, I conclude that the problem of epistemic dependence has no suitable solution. We should place our hopes only with strategies for circumventing it rather than confronting it.

**Keywords:** epistemic dependence, experts, expertise, democracy, social epistemology.

O AUTORZE – dr hab., prof. UMK, Instytut Filozofii, Wydział Filozofii i Nauk Społecznych, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, ul. Fosa Staromiejska 1a, Toruń.

Email: [jgrygienc@umk.pl](mailto:jgrygienc@umk.pl)